

Mój informator dodał jeszcze do tego m. in. następujący komentarz:

„W taki oto sposób prawnie dzisiaj sankcjonuje się morderstwo dokonane na obywatelu niemieckim pochodzenia polskiego tylko dlatego, że pracował w organizacji mniejszości polskiej, której działalność zgodna była zresztą z obowiązującą wówczas konstytucją”.

Komentarz ten ujmuje niewątpliwie istotę zagadnienia. Jeżeli bowiem pominiemy inne refleksje nasuwające się przy czytaniu przytoczonego powyżej orzeczenia sądowego (widoczną w nim niechęć do pracującego społecznie Polaka, rewizjonistyczne zaciętrzewienie widzące w nim tego, który chciał „przywrócić swojej ojczyźnie utracone ziemie”), to pozostaje przede wszystkim jedno: usankcjonowanie prześladowań. Nie jest bowiem ważne, z jakich przyczyn ktoś był przez hitlerowców prześladowany (wiemy, że te przyczyny były najróżniejsze, najbardziej barbarzyńskie). Ważne jest w danym wypadku, że był on w ogóle prześladowany, że obchodzono się z nim w sposób urągający podstawowym pojęciem prawnym; tu chodzi o sam fakt prześladowania. A to w wypadku dra Michałka nie może ulegać żadnej wątpliwości. Tymczasem sąd zachodniego Berlina doszedł raz jeszcze do tak bardzo dla niektórych kół niemieckich znamiennej wniosku, że w pewnych wypadkach prześladowania nie są prześladowaniami, a mianowicie wtedy, kiedy dotyczą Polaka, zwłaszcza walczącego o swe prawa narodowe.

Przypadek dra Michałka nie jest odosobniony. W 1939 r. zaarrestowano i wywieziono do obozów koncentracyjnych 180 kierowników życia polskiego z samej tylko Westfalii. 60 z nich zginęło śmiercią męczeńską. A wszystkim tym, którzy wrócili, władze bońskie odmawiają przyznania i wypłaty odszkodowań oraz rent. Po wybuchu wojny z Polską Gestapo obłożyło aresztem cały majątek wszystkich polskich organizacji. Skonfiskowany został wówczas majątek wartości kilku milionów ówczesnych marek niemieckich. Dzisiaj odmawia się zwrotu tego majątku prawnym spadkobiercom, tzn. czynnym obecnie w NRF Związkom Polaków, które, do niedawna jeszcze rozbite na dwie organizacje, pracują właśnie nad swoim zjednoczeniem.

TADEUSZ KAJAN

## „GRENZBOTEN“ O SPRAWIE POLSKIEJ (1900—1918)

„Die Grenzboten”, tygodnik zajmujący się sprawami polityki, literatury i sztuki, założony został w 1841 r. w Brukseli, stawiając sobie za cel zbliżenie między liberalizmem flamandzkim a niemieckim. W 1842 r. pismo przeniesiono do Lipska, gdzie stało się własnością firmy wydawniczej „Fr. Wilh. Grunow”. W latach 1848—1870 poważny wpływ na redakcję wywierał m. in. Gustaw Freytag. W 1878 r. redakcję przejął Johannes Grunow, nadając piśmie coraz bardziej konserwatywny charakter. J. Grunow zmarł w 1906 r., po czym przez kilka lat kierownictwo redakcyjne było nie ustalone. Tymczasowo prowadził je Karol Weisser, od r. 1909 Weisser i Jerzy Cleinow. W r. 1910 redakcja przeniosła się do Berlina, gdzie utworzono też osobne wydawnictwo „Grenzboten”, nie zrywając kontaktu z firmą „Fr. Wilh. Grunow.” Dział polityczny spoczywał w ręku Cleinowa, dział niepolityczny w ręku dra Pawła Mahna. Jeszcze w tym samym roku Cleinow przejął całość redakcji.

Po przeniesieniu się do Berlina charakter pisma nieco się zmienił w tym sensie, że dział zagadnień politycznych biejącej ogromnie się powiększył. O ile w poprzednim okresie profil polityczny pisma był niezdecydowany, o tyle teraz stało się ono po prostu organem Cleinowa, który zamieszczał w nim wielką ilość artykułów i komentarzy biejących. Pozycja Cleinowa w redakcji „Grenzboten” upodobniła się do pozycji Hansa Delbrücka w „Preussische Jahrbücher”. Cleinow urodził się w guberni lubelskiej, został oficerem niemieckim, a następnie publicystą specjalizującym

się w problemach wschodnioeuropejskich. Jeszcze przed objęciem redakcji „Grenzboten” zamieszczał w piśmie tym korespondencje z Rosji, świadczące o dużej wiedzy i przenikliwości politycznej korespondenta. Cleinow był też autorem szeregu książek. m. in.: „Die Zukunft Polens”<sup>1</sup>.

Trudno mówić o jakimś jednolitym stosunku „Grenzboten” do jakiegokolwiek sprawy. Na łamach bowiem tego pisma zamieszczono artykuły różnej treści i tendencji politycznej. Mimo to wszystkie głosy w sprawie polskiej podzielić można na dwie kategorie: stanowisko skrajnie antypolskie oraz stanowisko krytyczne wobec pruskiej polityki narodowościowej. Niewątpliwie najbardziej interesujące są motywy tego drugiego kierunku. O ile w postawie redaktora „Preussische Jahrbücher” Hansa Delbrücka poważną rolę odgrywały względy moralne i humanitarne<sup>2</sup>, o tyle wśród autorów piszących w „Grenzboten” dominuje nuta antyrosyjska i obawa przed porozumieniem polsko-rosyjskim. Wszelkie akcentów polonofilskich pozabawione są w szczególności wypowiedzi Jerzego Cleinowa, pełne niejasnych tendencji, złej woli, pogardy dla narodów Europy wschodniej i podjudzania jednych przeciw drugim.

Daleko szlachetniejszym tonem przemawia Ernst von der Brüggen (1840—1903), urodzony w Kurlandii, właściciel dóbr ziemskich w guberni kowieńskiej, od 1882 r. urzędnik biura prasowego *Auswärtiges Amt*, autor szeregu artykułów i książek na temat Europy wschodniej<sup>3</sup>. O jego krytycznym stosunku do pruskiej polityki narodowościowej zdecydowała prawdopodobnie obawa przed porozumieniem polsko-rosyjskim. Pisze on bowiem:

„Aczkolwiek pojednanie polsko-rosyjskie jest dzisiaj jeszcze mało prawdopodobne, to jednak pozostaje ono w sferze możliwości, przy każdym zaś poważnym starciu będzie dla nas rzeczą wielkiej wagi, czy prowincja położona 200 km od Berlina będzie zamieszkała przez ludność całkowicie lojalną wobec państwa, czy też będziemy tam mieli parę milionów ludzi gotowych poprzeć wroga w zamian za obietnicę utworzenia państwa polskiego”<sup>4</sup>.

Opierając się na tej przesłance Brüggen przechodzi do ostrej krytyki pruskiej polityki narodowościowej:

„System stosowany w Poznańskim oznacza wynarodowienie, zniemczenie Polaków, nie wiadomo tylko dobrze, od kogo ma się najpierw zacząć: od szlachty, od mieszczan, czy od chłopów. Również dawniej wahano się co do sposobu traktowania Polaków; wtenczas jednak opozycje przeciw państwu uprawiała tylko szlachta i kler. (...) Tymczasem Polacy dźwignęli się pod względem materialnym i obwarowali się moralnie w swoim poczuciu narodowym. Powstała potężna armia rozwijającego się mieszczaństwa polskiego. Ba, szkoła i gazeta nawet chłopów przygotowała do walki (...)”<sup>5</sup>.

„To, czego Polacy nie zdołali dokonać w ciągu stuleci, stworzone zostało dziwnym sposobem przez państwo pruskie: pod jego kierownictwem i dzięki jego wysiłkom osiągnęli Polacy to, czego im do rozwoju kulturalnego najbardziej brakowało: mieszczaństwo (...)”<sup>6</sup>.

„Sądzimy niejednokrotnie dziś jeszcze, że przez sam język da się przerobić Polaka na dobrego Prusaka, a nawet Niemca, że w ślad za językiem idzie narodowość. (...) Istnieją nawet ludzie, którzy chcą Polakom wpoić kulturę niemiecką drogą gwałtu. (...) Czy mamy postępować według rosyjskiej metody Murawiewa? (...). Czy mamy stosownie do tej recepty zabronić pod karą mówienia po polsku na ulicy w miejscach publicznych? Co prawda, dodaje Brüggen, tak znowu daleko od tego nie jesteśmy. Już teraz nakładamy kary na kobiety

<sup>1</sup> Erster Band. Wirtschaft. Leipzig 1908. Zweiter Band. Politik. Leipzig 1914.

<sup>2</sup> J. Krasuski, Zagadnienie polskie w publicystyce Hansa Delbrücka, „Przegląd Zachodni” 3/1958.

<sup>3</sup> „Grenzboten” 1904, B. 63, 1 Vierteljahr, s. 804: Nachruf.

<sup>4</sup> Tamże 1900, B. 59. V. 1, s. 8: „Polnische Politik”.

<sup>5</sup> Tamże, s. 9.

<sup>6</sup> Tamże, s. 69.

polskie za to, że udzielają dzieciom bezpłatnej nauki języka polskiego (...). Przekracza to niewątpliwie wszystko, czego Rosja dokonała w tej dziedzinie w stosunku do Polaków i Niemców (...). Czy można się poważnie spodziewać, że młodzież wychowana pod takim batem będzie czuć po niemiecku?"<sup>7</sup>.

W powyższym cytacie uderza tendencja antyrosyjska i próba przedstawienia wspólnoty interesów polsko-niemieckich wobec ucisku pod panowaniem Rosji carskiej. Brüngen pisze dalej:

„Takie środki państwowe, jak karanie kobiet za udzielanie lekcji polskiego, wpływają też moim zdaniem z narodowej obojętności, z braku poczucia i zrozumienia dla świętości mowy ojczystej. Kto nie pojmuje surowości takich metod w zastosowaniu do drugich, ten nie ceni również własnej mowy ojczystej (...).

Wiemy, że nasza siła duchowa, cała nasza kultura przewyższa kulturę rosyjską, a nawet polską. Jakkolwiek jednak wyższa kultura zawsze zwycięża, to jednak pod warunkiem, że występuje ona w sposób pokojowy; w połączeniu z przymusem traci ona swój urok, traci swój charakter duchowy i wywołuje opór (...).

Cóż było powodem, że Niemcy w Siedmiogrodzie i na Łotwie zachowali swoją narodowość przez sześćset lat, jeśli nie wolność, samodzielność i zdanie na własne siły? (...). Poważnym błędem jest przekonanie, że dyscyplina państwowa, mundur żołnierski, przyzwyczajenie do porządku policyjnego przygotowuje człowieka do walki narodowej”<sup>8</sup>.

Cytaty te świadczą, że Brüngen podziela stanowisko Hansa Delbrücka w kwestii polskiej. Natomiast zupełnie inną postawę zajmował wtedy redaktor naczelny, Johannes Grunow. W tymże samym 1900 r. zamieścił on artykuł o Polsce, pełen nie tylko nienawiści, ale i nonsensów<sup>9</sup>:

„Trwałość mogą mieć i mają tylko państwa kulturalne — pisze Grunow — (...). W momencie załamywania się Polski była ona dla kultury i życia narodowego bezwartościowa (...)

U zarania swoich dziejów Polacy

„Odwrócili się pod wpływem Zachodu od pojęć kulturowych Słowiańszczyzny. Tym samym (...) Polacy pozbyli się swojej zasady kulturowej, korzeni swej państwowości.

W momencie, gdy dzięki Lutrowi i po jego śmierci rozstrzygała się średnio-wieczna walka o kulturę Europy zachodniej, zasada indywidualizmu stała się podstawą wszelkiej kultury. Polacy nie mieli osądów innego wyboru jak tylko podjąć próbę organicznego przyswojenia sobie tej zasady i uczynienia z niej podstawowego instynktu etycznego, właściwego ich bytowi narodowemu (...). Próba ta się nie udała. W poczuciu fiaska i jego następstw Polacy z namiętnością oddali się temu, co było całkowitym przeciwieństwem niemieckim: romańskiemu autorytaryzmowi w jego najskrajniejszej, jezuickiej postaci (...). Popadli w najbardziej nedoręczne spaczenie, jakie w ogóle jest możliwe. Od chwili, gdy Niemcy wypracowali właściwą im zasadę kulturową (...), rozdzielili oni Słowiańszczyznę zachodnią raz na zawsze od romańskiego kręgu kulturowego (...). W tym stanie rzeczy jest wykluczone, aby donkichotyzm, polegający na przepajaniu elementów zachodniosłowiańskich duchem romańskim, mógł przywieść Polakom jakiegokolwiek korzyści rzeczywiste (...)

Po tym wstępie, który można by nazwać historiozoficznym, Grunow przechodzi do oceny sytuacji współczesnej, wypowiadając poglądy co najmniej dziwne:

„Czy Polacy są w ogóle zdolni do wielkiego przedsięwzięcia decydującego o ich bycie? Nie! Albowiem typowym nosicielem świadomego indywidualizmu

<sup>7</sup> Tamże, s. 70.

<sup>8</sup> Tamże, s. 71, 176, 181.

<sup>9</sup> Tamże 1900, B. 59, Vj. 3, s. 194: „Deutschtum oder Polentum“.

jest stan średni; Polacy zaś nigdy nie byli w stanie wytworzyć stanu średniego (...)"<sup>10</sup>.

Przerwijmy na chwilę referowanie poglądów Grunowa, aby przypomnieć, że zarówno Delbrück, jak i Brügggen uważali mieszczaństwo za nosiciela polskiego patriotyzmu. Za podstawowy błąd polityki pruskiej uważali oni to, że — ich zdaniem — doprowadziła ona do wytworzenia się i rozwoju tej klasy. Czyżby Grunow zaprzeczał tak oczywistemu faktowi, jak to, że w Wielkopolsce istniało mieszczaństwo polskie? Naczelny redaktor „Grenzboten” znajduje następujące wyjście z tej trudności:

„W żaden sposób nie da się zaprzeczyć, że mieszczaństwo mieszkające na ziemi niemieckiej a mówiące po polsku („das polnisch redende Bürgertum deutscher Erde”) żyje całkowicie w sferze kultury niemieckiej (...). Wschodniemieckie mieszczaństwo posługujące się językiem polskim („das ostdeutsche Bürgertum polischer Zunge”) nie może zatem uchodzić za właściwe dla typu polskiego (...).<sup>11</sup> Ta część ludności Niemiec, która zamieszkuje większą część prowincji wschodnich i która uważa się na ogół za przynależną do krwi polskiej, nie była nigdy (...) pod względem rasowym czystosłowiańska. Byli to potomkowie Germanów, którzy siedzieli tam poprzednio (...).<sup>12</sup> Całe życie ludności kresów wschodnich, włączając w to ludność mówiącą po polsku, ma z punktu widzenia kulturalnego charakter czysto niemiecki (...).<sup>13</sup>”

Poniżej następuje zdanie, które ma nam wyjaśnić, dlaczego w Wielkopolsce istniało polskie mieszczaństwo, mimo że Polacy, którym obce są zasady indywidualizmu — jak twierdzi Grunow — nie posiadają umiejętności potrzebnych do wytworzenia mieszczaństwa:

„Jeżeli w prowincjach wschodnich wyrósł rzeczywisty stan średni, mówiący po polsku, to z punktu widzenia powyższych faktów należałoby właściwie po prostu przyjąć apriorycznie, że ta pruska grupa ludnościowa jest co do swojej kultury i obyczajów niemiecka, niemiecka w najlepszym tego słowa znaczeniu (...). Nie trzeba nawet wyraźnie wymieniać Marcinkowskiego i Wawrzyniaka, który nie jest zresztą niczym innym jak Schulze-Delitzschem w polskiej wersji (...). Albowiem spółdzielczość i niemczyzna są to pojęcia pokrywające się (...).”

W dalszym ciągu swych wywodów Grunow przyznaje z bólem:

„Jednakże mieszczaństwo jest głównym nosicielem polskiej idei narodowej. Jest nim (...), ponieważ jest ono niemieckie (...). Nowoczesne mieszczańskie metody zmierzające do odrodzenia Polski mają z pewnością charakter czysto niemiecki (...).<sup>14</sup>”

Aby dojść do celu, rząd i lud pruski muszą obrać jeszcze inną drogę (...). Muszą (...) zdemaskować i zwalczać mizerny dogmat zasady narodowościowej w jego żalosnej bezpodstawności ideowej. Skoro się raz uzna za słuszne, że pielęgnowanie niemczyzny jako pierwszorzędnej siły kulturalnej na całym świecie jest postulatem daleko ważniejszym od żonglerki zasadą narodowościową, to stworzy się podstawy do uwolnienia pruskich „Polaków” od ich ideowego szaleństwa (...). Otóż kto się potrafi od niej (zasady narodowościowej) uwolnić, dla tego też jest jasne, jak należy potraktować język polski na ziemi niemieckiej (...): wykorzystać do szczytu (...). Tylko z tego powodu, że nie dość szybko zakneblowano mowę polską, mogło się to całe zło rozplenić, w jakie uwikłał się prusko-polski stan średni (...).”

Wobec tego jest rzeczą oczywistą, że:

„przeciw chwastom sarmackim w germańskiej pszenicy trzeba wystąpić z twardą ręką”<sup>15</sup>.

<sup>10</sup> Tamże, s. 96.

<sup>11</sup> Tamże, s. 197.

<sup>12</sup> Tamże, s. 200.

<sup>13</sup> Tamże, s. 249.

Jeszcze wyraźniej wypowiedział się Grunow w dwa lata później<sup>16</sup>.

„Ruch polski należy w istocie uważać za zdradę stanu i ojczyzny (...). Przy ocenie i sposobie traktowania tego ruchu przez rząd i również przez parlament w Prusach i w Rzeszy, musi w zasadzie decydować jego znaczenie międzynarodowe. Ocena z wewnątrzpaństwowego punktu widzenia byłaby nie tylko poważnym błędem politycznym, ale oznaczałaby również nieodpowiedzialne zagrożenie Rzeszy Niemieckiej i narodu niemieckiego (...). Ruch polski na terenie Rzeszy musi być całkowicie zgnieciony w możliwie krótkim czasie, ażeby nie rozrósł się do rozmiarów międzynarodowych (...).

W pierwszym rzędzie, jak należy postawić tamę zdradzieckim knowaniom duchowieństwa? (...). Jeżeli 20 czy 30 z nich zamknie się w więzieniu, to prawdopodobnie będzie to miało zbawienne skutki. Do tego jedynie słusznego i humanitarnego (sic! J. Kr.) postępowania karnego trzeba będzie przystąpić możliwie szybko, nawet gdyby trzeba uruchomić do tego celu machinę ustawodawczą. Czy można na nią liczyć? (...).

W każdym razie Partia Centrowa i jej sojusznicy stoją wobec decydującej próby w kwestii polskiej (...). Gdyby się nie uzyskało z tej strony odpowiedniej poręki, to zniesienie ustawy przeciw jezuitom byłoby niepojętym głupstwem (...).”

W tym miejscu dodać należy, że mimo tych — częstych wówczas — pogroźek, frakcja centrowa uparcie odmawiała poparcia pruskiej polityki narodowościowej, kierując się przeważnie względami wyznaniowymi. Grunow wypowiada dalej zdanie stanowiące niewątpliwie szczyt nikkczemności (por. uwagi Delbrücka o systemie szpiegostwa i denuncjacji):

„Wobec wytwarzającego się faktycznego stanu wojny w sprawie polskiej szczególnie zalecania godne jest energiczne zastrzeżenie obserwacji politycznej (...). Przede wszystkim nie można się już obyć bez bardzo wielkich tajnych funduszy i bardzo licznych tajnych agentów (...). Jakkolwiek ta strona posunięć obronnych robi wrażenie wsierętne i odpychające, to jednak jej bardzo poważne rozbudowanie godne jest zalecania ze szczególnym naciskiem”<sup>17</sup>.

O ile Brüggem i Grunow stali na przeciwległych biegunach, to Wilhelm von Massow zajął stanowisko pośrednie<sup>18</sup>:

„Do czego ma to doprowadzić? — pyta on w związku z sytuacją w prowincjach wschodnich — Pokój jest dla nas możliwy tylko na zasadzie całkowitego wyłączenia terytoriów należących obecnie do państwa pruskiego spod dążności zmierzających do odbudowy Polski (...). Z taką mniejszością polską będzie można żyć w pokoju i przyjaźni, a jej obyczajom i stanowi posiadania nie będzie nic zagrażać. Droga do tego celu jest niestety jednak jeszcze długa, zanim Polacy staną się rzeczywiście nieszkodliwym obcojęzycznym elementem naszej ludności pruskiej”.

Jak już wskazywano wyżej, linię polityczną „Grenzböten” począwszy od 1911 r. wyznaczał niepodzielnie Cleinow. Nie z aczy to jednak, aby stosunek tego pisma do sprawy polskiej stał się bardziej jednoznaczny. Przeciwnie, zorientowanie się do czego Cleinow zmierzał właściwie, jest bardzo trudne. Wydaje się, że ambicja i chęć popisania się swoją — niewątpliwie wielką — znajomością zagadnień wschodnioeuropejskich odgrywała w jego działalności doniosłą rolę. Pod pozorem obiektywizmu czuje się stale pasję denuncjatorską i chęć szkodenia narodom Europy wschodniej. Pośród bardziej ogólnych motywów jago wahań należy podkreślić fakt, że w oczach Cleinowa niebezpieczeństwo polskie było równie wielkie, jak niebezpieczeństwo rosyjskie. Stąd nie mógł się on zdecydować ani na ugodę z Polakami, ani z Rosją.

<sup>16</sup> Tamże, s. 250, 252, 258, 259.      <sup>15</sup> Tamże, s. 308—309.

<sup>17</sup> Tamże 1902, B. 61, Vj. 3, s. 226—229 „Unsre polnische Frage“.

<sup>18</sup> Tamże, s. 232.

<sup>19</sup> Tamże, 1908, B. 67, Vj. 1, 63—64 „Der preussische Staat und die polnische Frage“.

Zanim przejdziemy do przedstawienia poglądu Cleinowa na kwestię polską, zwrócimy uwagę na jego stosunek do tzw. niemieckiej *Weltpolitik*. Ogólnie należy powiedzieć, że uwaga Cleinowa skupiała się na zagadnieniach środkowo- i wschodnio-europejskich. Natomiast krytycznie odnosił się on do programu ekspansji na terenach zamorskich, co było sprzeczne z programem „wszechniemców” (*Alldeutscher Verband*). Symptomatyczny z tego punktu widzenia jest jego stosunek do Anglii. Z jednej strony Cleinow uskarżał się wielokrotnie na intrygi dyplomacji angielskiej. Alarmował też, że „Niemcy cierpią od zarazy szpiegostwa angielskiego”<sup>19</sup>. Z drugiej strony nawoływał do współpracy z kapitałem angielskim przy budowie kolei bagdadzkiej, zapewniając, że:

„Dla nas Niemców budowa kolei bagdadzkiej była rzeczywiście od początku przedsięwzięciem czysto gospodarczym bez jakichkolwiek ukrytych zamiarów natury politycznej. Zmierzało ono wyłącznie do otwarcia bogatych obszarów dla niemieckiego handlu i przemysłu”<sup>20</sup>.

Stosunek do Anglii określa ogólniej artykuł podpisany pseudonimem Alfa, wyrażający zatem prawdopodobnie stanowisko redakcji<sup>21</sup>:

„W porozumieniu z Anglią osiągniemy bez wątplenia więcej na arenie światowej niż w opozycji do niej. (...) Są u nas politycy uważający kompromis z Anglią za niemożliwy. Jest to doktrynerski punkt widzenia (...), opiera się on głównie na przesłankach emocjonalnych”.

Z dużą stanowczością wystąpił Cleinow przeciw polityce niemieckiej w czasie kryzysu marokańskiego 1911 r. Uwikłało go to nawet w proces sądowy z tym, co nazywał „prasą mannesmannowską”:

„Nieustannie i bardzo zrećźnie prowadzona propaganda braci Mannesmannów potrafiła rozpowszechnić mniemanie, jakoby Maroko było dojrzałym owocem na afrykańskim drzewie (...). Pomijając już nawet obecny układ sił w polityce światowej (...), cały ten handel marokański nie wydaje mi się wart prowadzenia wojny (...). Po pierwsze, mówi się, że potrzebujemy obszarów kolonizacyjnych dla nadmiaru naszej ludności (...). Dobrze! Skąd jednak wziąć sto tysięcy rodzin w jakimś rozsądnym okresie czasu? Ilość emigrantów z Niemiec zmniejszyła się do tego stopnia, że w ciągu 50 lat nie moglibyśmy się pozbyć nawet 10.000 rodzin (...). Francja chce pojąć Maroko, Niemcy zaś nie mają żadnego praktycznego powodu, aby jej w tym przeszkadzać (...). Gdyby Niemcy chcieli dzisiaj wystąpić z pretensjami do portu Agadir, to wzmocniłyby tylko wspólnotę interesów łączącą Francję z Anglią (...). Praktyczne rokowania powinny się zatem ograniczyć wyłącznie do trzeciego punktu postulatów niemieckich: zachowania wolnej ręki dla handlu niemieckiego”<sup>22</sup>.

A w innym miejscu Cleinow pisze:

„Nawet w kołach wszechniemieckich rodzi się przekonanie, że w Maroku wcale nie chodzi o sprawę honoru narodowego, lecz tylko o czysty interes handlowy”<sup>23</sup>.

Cleinow obawiał się, że ekspansja zamorska spowoduje dalszy odpływ ludności z Niemiec, a tym samym dalsze osłabienie parcia demograficznego na wschód. Dla niego zaś przyszłość niemieczyny na wschodzie miała pierwszorzędne znaczenie.

Omawiając książkę Romana Dmowskiego („Niemcy Rosja, kwestia polska”) Cleinow dochodzi do następującej charakterystycznej konkluzji<sup>24</sup>:

<sup>19</sup> Tamże, 1911, B. 70, Vj. 4, S. 612 „Reichsspiegel. Auswärtige Angelegenheiten”.

<sup>20</sup> Tamże, 1911, B. 70, Vj. 1, s. 633: „Die Lösung des Bagdadbahnproblems”.

<sup>21</sup> Tamże, 1912, B. 71, Vj. 1, s. 356: „Die deutsche Weltpolitik und England”.

<sup>22</sup> Tamże, 1911, B. 70, Vj. 3, s. 281–282: „Reichsspiegel. Auswärtige Politik”.

<sup>23</sup> Tamże, s. 631.

<sup>24</sup> Tamże, 1908, B. 67, Vj. 2, s. 456: „Russische Briefe. Russland, Deutschland und die Polen”.

„Wniosek, jaki należy wysunąć z wywodów polskiego przywódcy, brzmi: studiować i wyjaśniać zagadnienie polskie również poza obrębem Prus!”.

To niewątpliwie trafne wyczucie międzynarodowego znaczenia kwestii polskiej przewija się przez całą twórczość Cleinowa.

„Nie należy oczekiwać — pisał on<sup>25</sup>, — że Polacy pruscy będą występować w obronie terytorialnej nienaruszalności Niemiec, jeżeli w razie wojny europejskiej Rosja wkroczy zwycięsko do Poznańskiego i na Śląsk. (...) Spośród trzech mocarstw rozbiorowych jedynie Prusy prowadzą skuteczną politykę, która jest w stanie przeszkodzić utworzeniu przyszłego państwa polskiego na ich terytorium. Polityka ta zaś polega na kolonizacji wewnętrznej, na osiedlaniu niemieckich chłopów wyznania ewangelickiego, głównie w prowincjach wschodnich”.

Warto zwrócić uwagę, że tu, jak i w innych miejscach Cleinow mówi o przyszłym państwie polskim jako o czymś nieuniknionym. Świadczy to niewątpliwie o dużej przenikliwości tego publicysty, jeśli się uwzględni fakt, że to przekonanie było wówczas nawet wśród polityków polskich raczej rzadkością. O przenikliwości Cleinowa świadczą również jego ciekawe uwagi dotyczące działalności Komisji Kolonizacyjnej<sup>26</sup>.

„Podstawowym zagadnieniem jest walka o ziemię — pisał Cleinow. — Pytanie brzmi zatem dalej: jak usunąć spekulację ziemią?”.

Cleinow dotknął tu podstawowego dylematu pruskiej polityki kolonizacyjnej. Działalność Komisji Kolonizacyjnej oznaczała duży popyt na ziemię. Duży popyt pociągał za sobą wzrost ceny. W ten sposób polityka kolonizacyjna powodowała wzrost cen ziemi znajdującej się w rękach polskich, co dawało posiadaczom polskim w razie sprzedaży dodatkowe zyski. Jak wiadomo, również Delbrück uskarżał się na to, że obszarnicy polscy bogacą się dzięki funduszom pruskiej Komisji Kolonizacyjnej.

Sprytny umysł Cleinowa znalazł wyjście z sytuacji w postaci propozycji nałożenia podatku od wzrostu ziemi (*Wertzuwachssteuer*):

„Podatek od wzrostu wartości mierza przez odpowiednie opodatkowanie do wykorzystania dla ogólnego dobra tego przyrostu wartości gruntu, który spowodowany został automatycznie wskutek okoliczności zewnętrznych bez zasługi posiadacza. (...) Mam przy tym na myśli głównie opodatkowanie bezpośrednio przy zmianie własności gruntu (...). Podatek od wzrostu wartości przeszkodziłby temu zjawisku, że miliony niemieckich pieniędzy wychodzą w poważnej mierze wyłącznie na korzyść elementów wrogich wobec państwa”.

Cleinow nie zaprzecza w zasadzie twierdzeniom Delbrücka, że dotychczasowa polityka antypolska była bezskuteczna, pisze jednak:

„Do tego potrzeba jednak czasu i starannego wykorzystywania wszelkich nadarzających się okazji. Nauka, jaką należy wysnuć z dotychczasowego przebiegu kolonizacji, nie polega na tym, aby tę kolonizację zaniedbać, ale na tym, aby ją popierać wszelkimi dostępnymi środkami”<sup>27</sup>.

Znamienne, że Cleinow potępiał ustawę o wywłaszczeniu uchwaloną w 1908 r. Pisał on na ten temat<sup>28</sup>:

„Rząd pruski usunąłby wiele niepokoju i niezadowolonia, gdyby porzucił tę ustawę wyjątkową, której nie odważa się stosować. Rząd odzyskałby w wielu kołach swój autorytet, gdyby toczącą się walkę o ziemię sprowadził z powrotem na właściwą jej płaszczyznę ekonomiczno-polityczną”.

<sup>25</sup> Tamże, 1913, B. 72, Vj. 4, s. 92: „Reichsspiegel”.

<sup>26</sup> Tamże, 1908, B. 67, Vj. 3, s. 521—524: „Reiseindrücke aus der Ostmark”.

<sup>27</sup> Tamże, 1911, B. 70, Vj. 2, s. 43: „Reichsspiegel”.

<sup>28</sup> Tamże, 1912, B. 71, Vj. 2, s. 349: „Reichsspiegel”.

Pisząc na ten sam temat na innym miejscu Cleinow usiłował ukryć antypolskie oblicze polityki kolonizacyjnej, przedstawiając ją jako przeciwdziałanie odpływowi ludności na zachód, odpływowi spowodowanemu obiektywnymi czynnikami gospodarczymi<sup>29</sup>:

„Błędem byłoby ustawianie naszej polityki pod kątem dążności do wyparcia Polaków z Kresów Wschodnich. Faktem jest (...), że czynnikiem odciągającym ludność ze wschodu jest rozwój ekonomiczny, rosnące uprzemysłowienie zachodu. Kolonizacji na wschodzie nie prowadzimy przeciw Polakom, ale po to, aby wyrównać szkody wywołane jednostronnym rozwojem gospodarczym”.

Koncepcję swoją wyłożył Cleinow w artykule „Das polnische Problem und die preussische Ostmarkenpolitik”, ilustrującym doskonale jego wahanie między ugodą z Polakami a ugodą z Rosją<sup>30</sup>:

„Każdy pruski mąż stanu i polityk, zmierzający do oparcia naszej polityki narodowościowej na rzetelnym rozeznaniu sytuacji (...), pamiętać musi o związkach zachodzących między nią a zagadnieniami polityki europejskiej. Jeżeli mu się to uda, to zrozumie on również, że (...) mamy do czynienia z organiczną częstką dwudziestomilionowego narodu, którego zasymilowanie przez Niemców jest niemożliwe. Mąż stanu i polityk, rozpatrujący wzajemny stosunek liczbowy Polaków i Niemców na tle wielkiej polityki, zawaha się przed obarczeniem się odpowiedzialnością za prowadzenie polityki według tych dwóch popularnych u nas radykalnych haseł: wytepienia lub pojednania. Dwudziestomilionowego narodu, z właściwą Polakom pobudliwością narodową nie sposób wytepić jakimikolwiek metodami gwałtu” (...).

Złudzeniem jest jednak również nadzieja na

„zasymilowanie jednej piątej tego narodu na drodze polityki pojednawczej (...). To spośród trzech państw rozbiorczych, które by chciało Polaków przejednać, musiałoby im pomóc w urzeczywistnieniu marzeń narodowych, w osiągnięciu zjednoczenia państwowego i państwowej samodzielności (...).”

Oznaczałoby to dla Prus zerwanie z Rosją. Co prawda już Fryderyk II pisał, że

„spośród sąsiadów Prus Rosja jest najniebezpieczniejsza” (...).

Cleinow pisze dalej:

„W tym stanie rzeczy kontynuowanie walki na kresach wschodnich metodami (...) mającymi swoje źródło częściowo w nienawiści lub w miłości, a zatem w czynnikach emocjonalnych — wydaje mi się fatalne (...).”

Stosunki narodowościowe stały się tak niebezpieczne „wskutek naszego rozwoju ekonomicznego”. Cleinow ma tu na myśli odpływ ludności na uprzemysłowiony zachód. W związku z tym konkluduje:

„W rezultacie jedynie logiczne wydaje mi się rozpatrywanie zagadnienia ziem wschodnich wyłącznie z praktyczno-ekonomicznego, nie zaś z emocjonalnego punktu widzenia (...). Gospodarka nasza opiera się (...) na zdrowych podstawach stworzonych przez system praworządności, wolny od ustawodawstwa wyjątkowego. Ilekroć schodziliśmy z tej płaszczyzny, ponosiliśmy ciężkie straty w dziedzinie narodowej: przez ustawodawstwo kulturkampfu i ustawę przeciw socjalistom. Ustawa o wyłączeniu z jej szowinistycznym uzasadnieniem, pochodzącym od księcia Bülowa, stanowi naruszenie ochrony prawnej obywatela pruskiego (...).”

Na zakończenie Cleinow wysuwa następującą propozycję:

„Na miejsce hasła polityki kresowej (*Ostmarkenpolitik*) powinno odtąd wejść wyłącznie hasło kolonizacji wewnętrznej”.

<sup>29</sup> Tamże, 1912, B. 71, Vj. 4, s. 285: „Reichsspiegel”.

<sup>30</sup> Tamże, 1914, B. 73, Vj. 2, s. 579—583.



Streszczając krótko wywody Cleinowa można powiedzieć, że wzywał on do kontynuowania germanizacji (bo pojednanie jest niemożliwe) z tym jednak zastrzeżeniem, że nie powinno się o tym głośno mówić, albowiem Niemców nie stać na zrażanie sobie Polaków, gdyż Rosja pozostaje ich głównym wrogiem. Nuta antyrosyjska i propozycja współpracy polsko-niemieckiej zabrzmiała wyraźnie po wybuchu I wojny światowej.

„Wskutek załamania się historycznej przyjaźni prusko-rosyjskiej, między innymi sprawa polska weszła w nowe stadium. Powstało ugrupowanie mocarstw, o jakim Polacy marzyli od przeszło stu lat (...)”.

Cleinow niepokoi się jednak, po której stronie Polacy staną: po stronie Rosji, czy po stronie Niemiec:

„Przywódcy polityczni zaboru rosyjskiego nie podejmują niczego przeciw Rosji, owszem, stają wyraźnie po jej stronie. Polacy w Galicji okazują się skłóceni”<sup>31</sup>.

Cleinow wcześniej rzuca hasło tzw. Mitteleuropy. Czyni tak najpierw w nieopisanym artykule pt. „Nationalitätsgedanke und das neue Mitteleuropa”<sup>32</sup>.

„W Europie środkowej zasada narodowościowa nie może doprowadzić do trwałego i pokojowego uregulowania stosunków. Narody są tu zbyt przemieszane. Trzeba się obejrzeć za ideą, która by była tak silna, jak myśl narodowa, która by jednak nie rozbiła, lecz jednoczyła. Możliwe, że taka idea wyłania się już w życiu gospodarczym (...). Można tu też zaliczyć antagonizm wszystkich ludów i państw germańskich i słowiańskich w stosunku do Rosji. Albo też środkowo-europejską wspólnotę interesów w kwestii uwolnienia mórz od samowolnej hegemonii brytyjskiej (...). Albo też taki czynnik materialny, a jednocześnie ideowy, jakim jest pragnienie pokoju w Europie środkowej. W każdym zaś razie: torujmy drogę takiej koncepcji państwowej, która by się wznosiła ponad nacjonalizm. Nacjonalizm będzie w przyszłości rozbiła, a nie łączył. A tylko zjednoczona Europa środkowa, złożona ze swobodnych członów i wolna od czyjejkolwiek dominacji, będzie się mogła trwale utrzymać przeciw Rosji i przeciw Anglii”.

Heroldem idei Mitteleuropy był na łamach „Grenzboten” Carl Jentsch. Pisał on na ten temat w terminach polityki kolonialnej<sup>33</sup>:

„Potrzebujemy żywności, a zatem wzrostu terytorialnego (...). Podobnie potrzebujemy rozszerzenia terenu naszej działalności, aby znaleźć zatrudnienie dla nadmiaru inteligencji (...). Ale przejęcie jako części składowej Rzeszy? Polaków w trzech prowincjach pruskich mają Niemcy i tak dość (...). Trzeba znaleźć nową metodę. Dwa słowa wyjaśnią to zagadnienie: Unia środkowo-europejska oraz pokojowe przenikanie. Rosji właściwej nie należałoby przyjmować do Unii, lecz tylko związać ją pod względem gospodarczym i finansowym (...)”.

Jentschowi chodzi przede wszystkim o zakładanie niemieckich kolonii chłop-  
skich w Europie środkowej. Niektórzy wątpią, czy to by się udało, pisze on:

„ponieważ brak nam chłopów nawet dla kolonizacji wewnętrznej (...)”.

Jednakże,

„jeśli na wschodzie będzie do dyspozycji tani grunt, to drugi czy trzeci syn chłopski poświęci się rolnictwu i już przez to samo usunie się nadprodukcję inteligencji”.

<sup>31</sup> Tamże, 1914, B. 73, Vj. 4, s. 33: „Die Polen und Russland“. Twierdzenia te wywołały replikę znanego publicysty polskiego Wilhelma Feldmana, związanego z obozem Józefa Piłsudskiego: „Zur Lösung der polnischen Frage“. Offener Brief an Herrn George Cleinow, Redakteur der „Grenzboten“, und Herrn Maximilian Harden, Redakteur der „Zukunft“. Berlin 1914.

<sup>32</sup> „Grenzboten“ 1914, B. 73, Vj. 4, s. 165.

<sup>33</sup> Tamże, 1916, B. 75, Vj. 3, s. 377–378: „Wo liegt unser Kolonialland?“

Jeszcze w 1916 r. Cleinow popierał myśl ugody z Polską, później — jak zobaczymy — zaczął się z tego wycofywać. Na razie pisał jednak w związku z proklamacją państw centralnych o utworzeniu Królestwa Polskiego<sup>34</sup>:

„Stosunki polsko-niemieckie mają się zmienić gruntownie” (. .).

Jest to

„w pierwszym rządzie zagadnienie bezpieczeństwa Niemiec i Austrii wobec światoburczej żarliwości rosyjskiej, na dłuższą zaś metę część zagadnienia federacji środkowoeuropejskiej”.

Wyrazem tych prób porozumienia polsko-niemieckiego było zamieszczenie na łamach „Grenzboten” przemówienia, wygłoszonego w Warszawie przez Wincentego Rzymowskiego, ówczesnego redaktora „Widnokregu”<sup>35</sup>.

Sytuacja się zmieniła w r. 1917. Wybuch rewolucji w Rosji (marcowej) skłonił Cleinowa do porzucenia myśli porozumienia polsko-niemieckiego i do szukania szybkiego pokoju z Rosją. Propozycje swoje ujął w następujące słowa<sup>36</sup>:

„My, Niemcy, jesteśmy gotowi jutro zawrzeć z wami pokój na warunkach umożliwiających uniknięcie na długi czas niebezpieczeństwa wojny (. .). Jeżeli przywódcy narodu rosyjskiego uznają to na czas za podarunek losu (. .), to mimo poniesionych klęsk militarnych Rosja wyjdzie z tej wojny jako jeden ze zwycięzców (. .). Słowa „pokój i sojusz” powinny zabrzmieć potężnym akordem w uszach Rosjan”.

Oczywiście w tym stanie rzeczy Polska mogła być już tylko przeszkodą. Toteż wyrazy niechęci do Polaków stają się coraz ostrzejsze.

Pisząc o opozycji w Królestwie Polskim przeciw polityce państw centralnych, Cleinow twierdzi<sup>37</sup>:

„Możliwości Polaków oceniamy według ich charakteru narodowego i wpływu na politykę niemieckiej i rosyjskiej. Na tej podstawie twierdzimy, że pozwolenie naszym polskim przyjaciółom na budowę nowego państwa polskiego, jako bastionu przeciw wschodowi — graniczyło z lekkomyślnością (. .). Można sobie wyobrazić, (. .), jakie np. wrażenie sprawił fakt, że to samo państwo, które stale jeszcze występuje przeciw Polakom przy użyciu najostrożniejszych metod wyjątkowych, nagle obsypuje tych samych Polaków najcenniejszymi darami politycznymi, z proklamowaniem niezawisłości państwowej wyłącznie! Ponieważ dzieje się to w czasie wojny, więc wywołuje wrażenie przede wszystkim słabości”.

Utworzenie Rady Regencyjnej decyzją państw centralnych z 12 września 1917 r. spotkało się z ostrą krytyką Cleinowa<sup>38</sup>:

„Czy to nowe ułożenie stosunków przewidziane patentem z 12 września może spowodować zmianę nastrojów w Polsce? (. .). Jak można się spodziewać zrozumienia u narodu, którego przywódcy duchowi (. .) mają swobodę zajmowania stanowisk sprzecznych z naszymi interesami? (. .)”.

Konkluzja na tle możliwości pokoju z Rosją jest dla Cleinowa jasna:

„Polska musi być zarządzana jako zdobyta prowincja rosyjska wyłącznie z militarne go punktu widzenia”.

Nieco później brzmi to jeszcze wyraźniej<sup>39</sup>:

<sup>34</sup> Tamże, 1916, B. 75, Vj. 4, s. 198: „Das polnische Problem”.

<sup>35</sup> Tamże, 1916, B. 75, Vj. 3, s. 1.

<sup>36</sup> Tamże, 1917, B. 76, Vj. 2, s. 157—160: „Gegenwartsmöglichkeiten im Osten”.

<sup>37</sup> Tamże, 1917, B. 76, Vj. 3, s. 374: „Bemerkungen zum Tage. Polnische Irrungen”.

<sup>38</sup> Tamże, 1917, B. 76, Vj. 3, s. 389—391: „Vom polnischen Bauplatz. Zum Kaiserlichen Erlaß an den Generalgouverneur in Warschau vom 12. September 1917”.

<sup>39</sup> Tamże, 1918, B. 77, Vj. 1, s. 292: „Der Aufbau im Osten”.

„Polacy ze swymi ambicjami politycznymi stanowią element zakłócenia między Niemcami a Rosją”.

Szkodliwość Polaków polegała — zdaniem Cleinowa — na tym, że uniemożliwiali oni zawarcie pokoju<sup>40</sup>.

„Mężowie zaufania pana von Bethmann-Hollwega sądzili do niedawna, że nowo utworzona samodzielna Polska głosować będzie po stronie państw centralnych na konferencji pokojowej, kończącej obecny stan wojenny. O tym nie było oczywiście co myśleć (...). Nie ulega wątpliwości, że z rozwojem tym łączy się niebezpieczeństwo, że pan von Bethmann napotka przeszkody przy zawieraniu pokoju (...). Czynniki polski musi być wyłączone ze sfer polityki zagranicznej (...). To jest zadanie wielkiej polityki (...). Obecnie można i trzeba osiągnąć tyle, aby Polacy nie posiadali niezależnego głosu przy rokowaniach pokojowych (...).

Walkę narodowościową trzeba prowadzić środkami państwowymi z jeszcze większą niż dotychczas bezwzględnością (...).

Cleinow stanowczo zwraca się przeciw koncepcji polsko-austriackiego rozwiązania:

„Zjednoczenie Polski z naszym sojusznikiem poważnie ułatwi Polakom ich walkę przeciw nam (...). W wypadku unii polsko-austriackiej potrzebujemy materialnego zabezpieczenia (...). Nadszedł moment, w którym kwestię wysiedlenia z przyczyn politycznych należy postawić jako przedmiot dyskusji (...). Nasze minimalne żądanie obejmowałoby odstąpienie najślabiej zaludnionego obszaru między Śląskiem a Wartą do zakrętu Warty, stamtąd w górę ku Wiśle na zachód od Włocławka, jak również cały obszar na północ od Wisły do doliny Narwi, z oparciem o Niemen koło Grodna. Gdyby obszar ten (...) zasiedlić Niemcami z Polski, Ukrainy, oraz innymi ochotnikami z rozmaitych części Rzeszy, to mielibyśmy to, czego potrzebujemy (...).

Te przesunięcia graniczne i przesiedlenia są niczym w porównaniu z programem reorganizacji stosunków w Europie wschodniej jako całości<sup>41</sup>.

„Obszar między Bałtykiem a Prypecią powinien zostać zorganizowany nie w oparciu na zasadach narodowościowych, ale z punktu widzenia gospodarczego (...). Jakiś ogromny plan gospodarczy mógłby połączyć małe narody bałtyckie ze światem, do tego zaś trzeba im języka światowego (...). Fundamentalny zarys nowych kresów wschodnich (*der neuen Ostmark*) wynika z dwóch zadań: porozumienia z Rosją i przewyciężenia idei wielkiej Polski. Po pierwsze, na północy: skonsolidowanie tych obszarów w poważną jednostkę gospodarczą bez względu na narodowości (...). Rzut oka na mapę poucza, że osią tej jednostki terytorialnej może być tylko Dźwina aż po Połock, sercem zaś Ryga (...). Obie razem tworzyć będą kręgosłup finansowy nowego państwa. Państwo to powinno być utworzone z Estonii, Łotwy, części guberni witebskiej, Kurlandii i Litwy jako królestwo w unii rzeczowej z Rzeszą Niemiecką bez sięgania do tradycji historycznych (...).

Stąd na południe powinna się rozciągać prowincja Prus Południowych jako część państwa pruskiego, obejmująca skrawek guberni grodzieńskiej, łomżyńskiej i płockiej, (...), z południową granicą na Bugu i Wiśle. Teren ten powinien stanowić obszar kolonizacji niemieckiej podobnie jak zachodnie części guberni warszawskiej, kaliskiej i piotrkowskiej (...). Ludność należałaby ewentualnie wysiedlić na teren białoruski (...). Pozostała część Polski mogłaby tworzyć całkowicie samodzielne państwo, chociażby z uwagi na to, że również jakiś twór niesamodzielny nie ustawałby nigdy w intrygowaniu na całym świecie przeciw Niemcom”.

Skoro zatem Cleinow skazywał Polaków na posiadanie samodzielnego państwa w granicach przez niego wytyczonych, wynikałoby z tego, że nie przewidywał on

<sup>40</sup> Tamże, 1917, B. 76, Vj. 4, s. 259—261: „Friedenrüstungen”.

<sup>41</sup> Tamże, 1918, B. 77, Vj. 1, s. 292—293: „Der Aufbau im Osten”.

ich udziału w dobrodziejstwach unii środkowoeuropejskiej. Zagadkę tę wyjaśnia osobny artykuł<sup>42</sup>:

„Trzeźwa ocena faktów historycznych, narodowych, socjalnych i czysto gospodarczych mówi nam, że zagadnienie polskie nie należy do zakresu rokowań w sprawie unii środkowoeuropejskiej. Zabór rosyjski pozostać musi poza sferą wszelkich obliczeń, tak jak gdyby pozostawał dziś jeszcze w posiadaniu Rosji. Dopiero wtedy gdy środkowoeuropejska unia wojskowa i gospodarcza zostanie zrealizowana, znajdzie się rozwiązanie kwestii polskiej, najbardziej celowe z punktu widzenia tej unii jako całości”.

Niewątpliwie zmiana poglądu Cleinowa na kwestię polską jest uderzająca. Motywy swoje wyjaśnił on w odpowiedzi na protest złożony przez głośnego polskiego germanofila, Władysława Studnickiego<sup>43</sup>:

„Politycznym warurkiem wstępnym (odrodzenia państwa polskiego — J. Kr.) było (...) załamanie się przyjaźni niemiecko-rosyjskiej. (...) Klęska Rosji nastąpiła w poważnej mierze bez udziału Polaków, a nawet wbrew ich woli (...). Dogmatem jest dla mnie, że tworząca się Polska (...) musi być pod bezwzględny wpływem kulturalnym i politycznym Niemiec i uwolnić się od wszelkich nadziei związanych z politycznym zwycięstwem aliantów i Rosji, zanim stanie się ona godna naszej przyjaźni i naszego poparcia”.

W kilka miesięcy później miało się okazać, że Polacy byli tym razem bardziej dalekowzroczni niż naczelny redaktor „Grenzboten”.

JERZY KRASUSKI

## NIEMIECKIE TŁUMACZENIA Z PRASY POLSKIEJ 1858—1958

W roku bieżącym minęło sto lat od chwili założenia w Poznaniu przez tamtejszego prezydenta policji v. Bärensprunga<sup>1</sup> pierwszego periodycznego wydawnictwa, zawierającego przedruki artykułów z prasy polskiej w niemieckim tłumaczeniu, a przeznaczanego do użytku służbowego. Bärensprung znany był nie tylko z pilnego śledzenia kontaktów Wielkopolan z Emigracją, ale wslawił się także potajemnym drukowaniem w Poznaniu ulotek emigracyjnej Gromady Rewolucyjnej Polski, rozsyłanych następnie różnym osobom. Prowokacja ta miała na celu skompromitowanie społeczeństwa polskiego przed rządem berlińskim oraz stworzenie pretekstu do aresztowań wśród Polaków. Niewątpliwie w związku z przygotowywaną przeciw Polakom akcją zaczął ów prezydent policji wydawać przedruki artykułów z polskiej prasy emigracyjnej, a w piśmie z 23 VII 1858 r., osobno drukowanym i rozpowszechnionym w urzędach niemieckich, tak uzasadniał potrzebę tego wydawnictwa:

„Die polnische Emigration im Auslande kündigt einen Aufstand als unausbleiblich an und bringt darauf, dass jeder gute Pole sich dazu rüste und für möglicherweise bald eintretende Fälle vorbereite. Wenngleich diese Erwartung noch voreilich sein möchte, so ist doch nicht zu verkennen, dass in Russland oder im übrigen Auslande Ereignisse eintreten können, die eine Bewegung in den polnischen Landesteilen unerwartet schnell zum Ausbruch gelangen lassen. ... Der beifolgende Auszug aus einer der mannigfachen, unter der polnischen Bevölkerung verbreiteten revolutionären Schriften gewährt einen Einblick in die Pläne, welche, von der Emigration ausgehend, auch im Lande mehr oder

<sup>42</sup> Tamże, 1918, B. 77, Vj. 2, s. 269: „Mitteleuropa und die Polen“.

<sup>43</sup> Tamże, 1918, B. 77, Vj. 3, s. 258: „Die Polen am Scheidewege. Eine Antwort an Herrn Władysław Studnicki“.

<sup>1</sup> Edmund von Bärensprung, landrat we Wrześni, a następnie w latach 1852—1868 prezydent policji w Poznaniu.